

ŁÓDŹ Wydarzenia

Miliony na łódzkie zabytki

Prawie 3 mln zł trafią do właścicieli nieruchomości wpisanych do rejestru zabytków. Pieniądze są przeznaczone na odnowę wyjątkowych budynków i pomników. Najwięcej – prawie 500 tys. zł – na ratowanie kaplicy Scheiblera na Starym Cmentarzu

Aleksandra Hac

Na najwyższe dofinansowanie mogą liczyć instytucje opiekujące się na grobkami na najważniejszych łódzkich nekropoliach.

476 tys. zł ma dostać Fundacja na rzecz Ratowania Kaplicy Karola Scheiblera. Ten wyjątkowy w skali świata zbytek jest od kilku lat odnawiany. Zanim zaczęły się przy nim prace konserwacyjne, był w opłakanym stanie, z murów sypały się tynki i dekoracje. UNESCO umieściło nawet kaplicę na liście najważniejszych na świecie zabytków zagrożonych zniszczeniem. W tym roku fundacja dostanie z budżetu miasta kolejne pieniądze na kontynuację remontu grobowca.

Ponad 400 tys. zł trafi do archidiecezji łódzkiej, która chce w tym roku skończyć konserwację mauzoleum Heinzelów. Trzecią pod względem wysokości dotację – 343 tys. zł – dostanie fundacja Monumentum Iudaicum Lodzense na dokończenie remontu mauzoleum Silbersteinów i pomników nagrobnych Augusta Barucha i Izraela Lichtensztajna na Cmentarzu Żydowskim.

– Wysokość dofinansowania tych zabytków wynika z zakresu prac, które trzeba przy nich wykonać, i wielkości obiektu – mówi Kamila Kwiecińska-

MALGORZATA KAUJAWKA



Kaplica Karola Scheiblera

–Trzewikowska, miejska konserwator zabytków.

Pula pieniędzy na dofinansowanie remontów zabytków, które nie są własnością miasta, miała wynieść w tym roku raptem 1,38 mln zł. Kwotę zwiększyli radni na sesji budżetowej. – To tak zwane zwiększenie celowe i pierwsza taka sytuacja, że radni wskazali, na co konkretnie mają zostać przeznaczone dodatkowe pieniądze – mówi

Na remonty kościołów, kaplic i nagrobków zostanie przeznaczonych ponad 1,8 mln zł. Niecały milion trafi do właścicieli kamienic i pałaców

Urszula Niziolek-Janiak, radna z zespołu oceniającego wnioski o dofinansowanie remontów.

Dzięki temu przyspieszone zostaną prace renowacyjne na cmentarzach Starym i Żydowskim.

Na tegoroczny konkurs wpłynęło prawie 30 wniosków. Osiem z nich zostało odrzuconych. Najwięcej pieni-

dzy dostaną – tradycyjnie już – nieruchomości sakralne. Na remonty kościołów, kaplic i nagrobków zostanie przeznaczonych ponad 1,8 mln zł. Niecały 1 mln zł trafi do właścicieli kamienic i pałaców.

– Pierwszeństwo w przyznawaniu dofinansowania mają prace ratunkowe, kontynuacje remontów i inwestycje z wkładem własnym. Myślę, że dla prywatnych właścicieli i wspólnot mieszkaniowych właśnie wkład własny jest największą przeszkodą – mówi Niziolek-Janiak.

190 tys. zł, czyli najwyższą dotację wśród prywatnych właścicieli, dostanie Cech Rzemiosł Metalowych, Optycznych i Elektrotechnicznych na odnowę stolarki w jednym z najważniejszych zabytków łódzkiej secesji – willi Ryszarda Schimmela przy ul. Karolewskiej 1. Po blisko 140 tys. zł dostaną właściciele kamienicy przy ul. Piotrkowskiej 225 i ul. Struga 3. Pierwszą zacząć renowację elewacji naroznego budynku, a drugą odnowić fasadę. Dofinansowanie dostaną też m.in. właściciele kamienicy przy ul. Gdańskiej 33, Kilińskiego 82 czy kantoru dawnej fabryki Marcusa Silbersteina przy ul. Piotrkowskiej 250.

Rekomendacje zespołu oceniającego wnioski muszą jeszcze zaakceptować radni. ●

Więcej zdjęć na lodz.gazeta.pl

Chiński pociąg nadal „na pusto”



Pociąg do Chin podczas wylądunku na bocznicę

W każdy weekend pociąg towarowy z Chin rozładowywany jest na łódzkim Olechowie. Ale wraca „na pusto”, bo okazuje się, że chętnych na wysyłanie w ten sposób produktów z Polski do Państwa Środka nie ma zbyt wielu.

8 maja w Chengdu w Chinach mają odbyć się uroczystości związane z rocznicą funkcjonowania kolejowego połączenia towarowego między Łodzią a tym miastem. Już 12 miesięcy sklady z 41 kontenerami z Państwa Środka przyjeżdżają na łódzki Olechów. Są w nich m.in. elektronika, części samochodowe, tekstylia i AGD. Od jakiegoś czasu chętnych na transport jest tytu, że pociąg w Polsce pojawia się co tydzień. Połączenie jest atrakcyjne, bo wysyłka trwa od 12 do 14 dni. Na transport takiego samego kontenera drogą morską trzeba przeznaczyć od 45 dni.

Władze prowincji Syczuan, której stolicą jest Chengdu, połączenie traktują bardzo poważnie. Dość powiedzieć,

że to właśnie one sfinansowały spot reklamowy. Pokazuje on Łódź jako centralny punkt Polski i Europy. Zapłaciły też za wyświetlanie go w chińskich hotelach podczas dużej imprezy targowej.

Można zatem spodziewać się, że świętowanie rocznicy połączenia w Chengdu będzie miało godną oprawę. Jej ukoronowaniem miał być pierwszy pociąg z towarami przywiezionymi z Polski do Chin (do tej pory sklady z Łodzi wracały puste). Jednak już wiadomo, że tak się nie stanie. Transport z polskimi towarami nie dojedzie na czas. Mało tego. Nie wiadomo, kiedy od nas wyjedzie. – Mamy zamówienia, ale nie wypełniają one całego pociągu. Rozmawiamy z dużym graczem, który chce w ten sposób wysłać do Chin papier. Deklaruje zajęcie ponad połowy składu, ale sprawa się przeciąga – mówi Rafał Bobowski, dyrektor ds. handlowych w firmie Hatrans, która jest polskim operatorem pociągu.

Dyrektor opowiada, że najtrudniej jest wysłać pierwszy transport. – Firmy chcą przetestować połączenie. Tak samo było w drugą stronę. Deklarują regularne wysyłanie siedmiu kontenerów, ale na początek proponują jeden. Dlatego tak trudno skompletować pierwszy pełen skład.

Termin pierwszej wysyłki był już kilka razy przekładany. Dlatego Hatrans zaproponował klientom nowe, bardziej atrakcyjne ceny. Dlaczego z Łodzi nie można po prostu wysłać pociągu w polowie zapełnionego?

– Ten skład traktowany jest priorytetowo. Jeździ tak, jakby był to pociąg pasażerski. Ale warunkiem jest to, że jedzie z 41 kontenerami albo z żadnym. W Hatrans robią wszystko, żeby wreszcie towary z Łodzi wyjechały do Chin. Kiedy to nastąpi?

– Oceniam, że może to być końcówka kwietnia, ale pewnością nie ma – mówi Bobowski. ●

Policjanci nie lubią tradycji?

Chuligan z wiaderkiem pełnym wody może w lany poniedziałek dostać 500-złotowy mandat. A jeśli policjant uzna, że swoim zachowaniem naraził czyjeś życie i zdrowie – grozi mu do trzech lat więzienia.

– To wcale nie znaczy, że jesteśmy przeciwni wielkanocnej tradycji – ostrzega podinspektor Joanna Kącka. – Nie będziemy też w lany poniedziałek urządkać polowań na łodzian, którzy chcą się oblewać wodą. W tym przypadku ważne, aby tradycja nie oznaczała chuligaństwa. Bo śmigus-dyngus powinno się świętować za zgodą obu stron – polewających i polewanych.

Jeśli więc łodzianin zechce polewać łodziankę wodą (nawet jeśli nie użyje do tego celu śmigusówki, tylko dużo większego naczynia), a łodzianka się na to zgadza – policji nie do tego. – Będziemy interweniować, jeśli polewanie będzie agresywne albo bez zgody polewanego – informuje podinspektor Kącka. – Napaść z wiaderkiem na starszą panią wracającą z kościoła mieści się w tej kategorii. Niedopuszczalne jest także zrzucanie z piętrowych bloków torebek wypełnionych wodą, bo to może zagrozić życiu lub zdrowiu prze-

chodniów. Niektórym świętującym lany poniedziałek przychodzą do głowy takie pomysły jak rzucanie torbami z wodą w przejeżdżające samochody albo chulistanie zawartością wiader do stojących na przystanku autobusów. To nie tradycja, to chuligaństwo.

Policjanci apelują do rodziców, aby w śmigus-dyngus zwracali uwagę, jeśli dziecko chwytą w dłoń wiadro i biegnie na podwórko. – I to nie tylko z troski o przechodniów, ale właśnie o dziecko – podpowiada Kącka. – Zdarzały się przypadki, że rozbawiona grupa młodzieży z wiaderkami wybiega nagle na ulicę w pogoni za uciekającym przechodniem.

Łódzcy funkcjonariusze z ulgą obserwują, że z roku na rok ubywa wolenników agresywnego obchodzenia lanego poniedziałku. – Zmniejszają się objętości pojemników na wodę. I obniża się wiek tych, którzy mają ochotę na śmigusową zabawę – mówi podinspektor Kącka. – Kiedyś wychodzenie na łódzkie ulice w lany poniedziałek mogło być zwyczajnie niebezpieczne. Teraz na ulicach bandy wyrostków z wiadrami spotyka się dużo rzadziej niż małych chłopców z pistoletami na wodę. ●

AGNIESZKA URAZIŃSKA

R E K L A M A

W dniu 7 kwietnia 2014 roku na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym Uniwersytetu Łódzkiego odbyła się konferencja „Usługi opiekuńcze jako nowa oferta na rynku pracy”, zorganizowana po raz dwunasty w ramach corocznego cyklu debat naukowych i praktyków przez Katedrę Pracy i Polityki Społecznej. W trakcie dyskusji zwrócono uwagę na nowe możliwości pracy w sektorze usług opiekuńczych. Przedstawiciele ośrodków pomocy społecznej z Łodzi, Zgierza, Wolborza, Moszczenicy, Ksawerowa, Podgębca, domów pomocy społecznej, dzielnicy się swoimi doświadczeniami. W konferencji uczestniczyli przedstawiciele organizacji pozarządowych, przedsiębiorca budujący osiedla dostosowane do potrzeb osób starszych oraz studenci studiujący kierunek polityka społeczna. Wągle problematyki konferencji docenił Minister Pracy i Polityki Społecznej Władysław Kosiniak-Kamysz, który przesłał na ręce organizatorów stosowny list. Konferencja ta znalazła uznanie ze strony władz Miasta Łodzi, którym pragniemy podziękować za wsparcie finansowe w ramach konkursu ofert na realizację działań w zakresie rozwoju łódzkiej akademickiej. Odbieramy to jako wyraz troski o rozwój i promocję tego segmentu rynku pracy w łódzkich warunkach.

Dr hab. Bogusława Urbaniak prof. nadzw. UŁ
Kierownik Katedry Pracy i Polityki Społecznej
Uniwersytet Łódzki